

Za nami pierwszy tydzień nowego półrocza, który pokazał inwestorom, że nadzieje i optymizm przynajmniej na najbliższe tygodnie powinni dawkować sobie bardzo ostrożnie. Po ostatnich 6 miesiącach kiedy to mieliśmy na świecie rewolucje, wojny, trzęsienia ziemi, a w końcu zapowiedzi bankructwa krajów trudno było wyobrazić sobie, że może być gorzej.

W końcu przecież powinniśmy zobaczyć gospodarcze odreagowanie, zwłaszcza że pojawiające się zapowiedzi do nadchodzących wydarzeń były dobre lub wyśmienite.

Największy zawód sprawił piątkowy raport z amerykańskiego rynku pracy. Rynki oczekiwały go w atmosferze rozbudzonych pozytywnych nadziei, ponieważ wcześniejsze informacje o indeksach rozwoju gospodarczego (ISM ze strefy produkcji i usług) były dobre. Dodatkowo dzień wcześniej raport ADP, który stara się prognozować oficjalne wyniki rynku pracy, pokazał kolosalną liczbę 175 tysięcy nowych zatrudnionych. Tymczasem rzeczywistość nie okazała się tak radosna i zamiast miękkiego lądowania zobaczyliśmy zderzenie rynków z betonem. I to zbrojonym! Rynek pracy w Stanach w każdym kontekście wypadł fatalnie. Zatrudnienie w sektorze pozarolicznym wzrosło tylko o 18 tysięcy, co przy prognozie 90 tysięcy wygląda słabo, ale co gorsze zweryfikowano w dół dane z poprzednich miesięcy. Stopa bezrobocia w USA wzrosła do 9,2 proc., a do tego spadły zasoby siły roboczej, czyli mówiąc wprost część osób nie mogąc dostatecznie długo pracy faktycznie nie jest już klasyfikowana jako część rynku pracy. Oni nie liczą się w statystykach, co może wygenerować w najbliższych miesiącach księgową poprawę bezrobocia, ale nie będzie mieć wiele wspólnego ze stanem faktycznym. Jednak i ten efekt może nie mieć miejsca, ponieważ szczególną uwagę zwrócił wzrost liczby osób bezrobotnych krócej niż 5 tygodni, która powiększyła się w czerwcu aż o 400 tysięcy. Nie da się w tej chwili stwierdzić skąd ten nagły przyrost, ale starano się go wytłumaczyć faktem, że od lipca część firm zaczyna nowy rok obrachunkowy i w związku z tym dokonano przetasowań w zatrudnieniu, które będzie efektem przejściowym. Ile w tym faktów, a ile nadziei zobaczymy już za miesiąc. Do tego mieliśmy w USA także spadek średniej płacy za godzinę, co nie miało miejsca od blisko roku i jedynym plusem w tym raporcie był wzrost zatrudnienia w sektorze prywatnym, ale w kontekście powyższego nie miało to znaczenia. Rynki silnie tapnęły i tylko dzięki wypracowanym w poprzednich sesjach zwyczajom udało się tydzień zakończyć neutralnie.

Na krajowym rynku mieliśmy swoją lokalną wersję rozczarowania. Debiutująca w środę Jastrzębska Spółka Węglowa miała mieć „gwarantowany” wzrost na pierwszej sesji. Na to liczyła większość ze 168 tysięcy inwestorów indywidualnych. Nie wnikając w tej chwili w sytuację fundamentalną spółki ani jej perspektywy zakończenie notowań na zero sprawiło spore rozczarowanie. W tym przypadku, analogicznie jak do danych z USA, również poprzeczka nadziei i oczekiwań była ustawiona wysoko i przez to cały debiut zapadnie w pamięci jako nieudany. To brutalna, ale przydatna lekcja dla wszystkich, którzy sądzą, że na rynku występuje darmowy i pewny pieniądz. Niestety nie ma, a do tego większość się myli (W przypadku JSW również niżej podpisany).

W części europejskiej także pojawiło się silne niezadowolenie. Tu głównym winowajcą była agencja Moody's, która obniżyła rating Portugalii o 4 stopnie degradując je tym samym do poziomu śmieciowego (spekulacyjnego), a następnie w konsekwencji tej decyzji obniżyła wiarygodność portugalskich banków. Jednocześnie agencja potwierdziła, że Portugalia podzieli los Grecji i będzie wymagała kolejnej pomocy od krajów strefy euro. Minister Finansów Niemiec, przedstawiciele Parlamentu Europejskiego i decydentów UE, wszyscy jednogłośnie skrytykowali agencję za tak nierozważne komunikaty. Ponownie zaczęto zastanawiać się nad koniecznością posiadania europejskiej agencji w dobie amerykańskiego oligopolu S&P, Fitch i Moody's. Sytuacja jest o tyle kuriozalna, że przed kryzysem agencje nie reagowały na pogarszające się warunki makroekonomiczne i do samego końca utrzymywały wysokie ratingi Bear Stearns, Lehman Brothers czy AIG. Dodajmy, że żadna z tych firm nie przetrwała. Wtedy krytykowano je za opieszałość, a tym razem dostaje się za zbytnią aktywność. Osobiście mam wrażenie, że część polityków próbuje w ten sposób zaklinać rzeczywistość i każdy komunikat nie pasujący do ich wizji jest negowany i potępiany. Sprawiedliwie trzeba też dodać, że momenty ogłaszania przez agencje decyzji o zmianie oceny krajów pojawiają się w okolicznościach mało przypadkowych i mogących być odczytane jako próba integracji w europejską spójność. Na szczęście Portugalczyków (i ich dłużników) Europejski Bank Centralny w swoim komunikacie powiedział, że będzie honorował obligacje Portugalii jako zastaw dopóki wszystkie trzy agencje nie obniżą jej ratingu. Nagiął tym samym swoje zasady honorowania długu, ale przecież wszyscy wiedzą, że sytuacja jest wyjątkowa, a dodatkowo nie zrobił

newss.pl

Półrocze zaczęliśmy tygodniem rozczarowań

tego pierwszy raz...

Paweł Cymcyk

Analityk

Makler papierów wartościowych

A-Z Finanse